

# KULTURA POLSKI

ROK II. TYGODNIK ZESZYT XLIV.  
3-GO LISTOPADA 1918

## TREŚĆ:

Likwidacya.

*Wacław Lipiński*: Konstytuanta.

*Bolesław Limanowski*: Napoleon a Polska.

*Tomasz Janiszewski*: Uwagi w sprawie reformy studyów lekarskich i szkolnictwa polskiego.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

Książki nadesłane do Redakcyi.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON  
KWARTALNIE 8 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.  
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7. TELEFON 2262

# TREŚĆ

poprzednich zeszytów „Kultury Polski“  
z roku bieżącego.

*Zeszyt XXXIII:* Dwa czynniki. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. Leon Wasilewski — Polskość w jej rozwoju terytoryalnym. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Y. Z. — Z życia polskiego na Ukrainie. Z wydawnictw. Luźne notatki.

*Zeszyt XXXIV:* Po wizycie w Głównej Kwaterze. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. W. B. — Nowa dyplomacya w Szwajcaryi. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

*Zeszyt XXXV:* O rozstrzygnięciu. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. D. W. — Południowi Słowianie. J. Wiktor — Uwagi na marginesie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

*Zeszyt XXXVI:* O zadania lewicy. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. Glossy: B. Straszewicz — Bankructwo bolszewizmu i aktywiści. Losy żołnierza polskiego. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi. Ofiary, złożone w Redakcyi.

*Zeszyt XXXVII:* Warunki konsolidacyi. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. J. Strumiński — Powrót. Tadeusz Święcicki — Ludowcy w Królestwie. Z wydawnictw. Nowe czasopisma polskie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

*Zeszyt XXXVIII:* Drogowskazy. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. H. Orsza — Program pracy oświatowej. Glossy: Alarmy. Z wydawnictw. Luźne notatki.

*Zeszyt XXXIX:* Uchwały Zjazdu Ligi Niezawisłości Polski. Bolesław Limanowski — Parcelacya czy unarodowienie ziemi? Kazimierz Czapiński — U źródła błędów bolszewickich. H. Orsza — Pilna sprawa szkolna. Glossy: Perły. Z wydawnictw. Luźne notatki.

## Likwidacya.

Wstępujemy w okres likwidacyi. Ale likwidacya nie wyczerpuje się ustaleniem nowych stosunków sąsiedzkich do dawnych państw zaborczych i wyrównaniem pretensyj naszych, wpływających z dotychczasowego przymusowego współżycia z temi państwami. Likwidacya musi objąć całokształt stosunków, wytworzonych wskutek niewoli, która gnębiła ziemię Polski historycznej prawie od półtora wieku, kresy zaś śląskie od przeszło sześciu stuleci. Zlikwidowaniem musi być wszystko, co dzieliło naród polski na wzajemnie od siebie rozgraniczone kordonami odłamy.

Zanim jednolicie zorganizowana szkoła na całym obszarze zjednoczonej Polski wychowa nowe pokolenia, które we wspólnym życiu państwowym zleją się w jedną całość, zadaniem partij politycznych będzie już w chwili obecnej przystąpić do kładzenia podwalin pod jedność organizacyjną, zacierając ślady kordonów dotychczasowych.

Zadania tego muszą się podjąć przede wszystkim stronnictwa ludowe i radykalne, bo partie reakcyjne, jako nie opierające się o masy, bardzo szybko skonsolidują się na całym obszarze ziem polskich i staną w zwartych szeregach w obronie przywilejów klasowych i przeżytków dawnego ładu.

Pracę w kierunku zespolenia wszystkich sił chłopskich w jednym Polskiem Stronnictwie Ludowem, obejmującym wszystkie dotychczasowe zabory, już rozpoczęto w Galicyi i w Królestwie. Czy na początek wybrano najodpowiedniejszą formę tego zespolenia, niepodobna przesądzać. W każdym razie pierwsze kroki zostały poczynione. Za nimi muszą pójść inne, a cała inteligencya ludowa, czy to walcząca już w szeregach organizacji partyjnej, czy też stojąca dotychczas na uboczu, powinna zespolić się z ludem wiejskim w jego usiłowaniach osiągnięcia w najbliższym czasie tych reform, które pozwolą na szybkie jego uobywatelenie w niepodległej republice polskiej.

Podobną pracę musi przeprowadzić i stronnictwo robotnicze. Na miejsce dotychczasowego, luźnego porozumiewania się ciał kierowniczych poszczególnych organizacji dawnych trzech zaborów powinna powstać wspólna P. P. S., łącząca proletaryat

Królestwa, Galicyi, Śląska i reszty dotychczasowego zaboru pruskiego w jedną potężną całość. Na miejsce dotychczasowych dzielnicowych czy lokalnych organizacyj zawodowych muszą powstać wielkie scentralizowane ogólnopolskie związki zawodowe, kierujące całą walką ekonomiczną robotnika polskiego.

Również inteligencja radykalna, a raczej ta część jej, która z tych czy innych powodów nie wstępuje w szeregi chłopskich lub robotniczych organizacyj klasowych, musi tworzyć organizacje ogólnopolskie — nie dzielnicowe, bo tylko w ten sposób potrafi spełnić swą misję polityczną w odradzającym się państwie polskiem obok klasowych reprezentacyj politycznych ludu pracującego — wiejskiego i miejskiego.

Likwidacja dotychczasowego rozbitcia międzydzielnicowego demokracji polskiej musi postępować tak szybko, aby stała się faktem dokonany w obliczu najważniejszego z czekających na nią zadań najbliższych. Tem zadaniem są wybory do Konstytuanty ogólnopolskiej, które muszą się odbyć już za kilka tygodni.

Sprawy Konstytuanty, jej szybkiego zwołania na podstawach jak najbezwzględniej demokratycznych, jej przeprowadzenia w sposób, niczem nie przypominający dotychczasowych wyborów „galicyjskich“, muszą już teraz dopilnować partie demokratyczne. Obecny, tymczasowy, przejściowy rząd w Warszawie powinien rozumieć, że poto przedewszystkiem istnieje, aby Konstytuantę zwołać i w jej ręce władzę swą złożyć. Im silniejszy będzie nacisk partyj demokratycznych w tym kierunku, tem pomyślniejszy skutek osiągną. A siła ich nacisku będzie zależała przedewszystkiem od ich zwartości wewnętrznej i od jednolitości ich działania na całym obszarze ziem polskich.

To też zespolenie międzydzielnicowe stronnictw radykalnej demokracji polskiej jest wśród jej zadań pilnych jednym z najpilniejszych.

## Konstytuanta.

Zbliżający się szybkimi krokami pokój nakłada na społeczeństwo polskie wiele rozlicznych, niezmiernej wagi obowiązków i zadań. Zadania, czekające nas, muszą zostać nakreślone przez fakt zwycięstwa wielkiej, dziejowej myśli demokratyzacyi, odnawiającej świat.

Jasnym jest dzisiaj dla wszystkich, że świat roku 1914-go bezpowrotnie runął, że ten, który wylania się obecnie z oparów krwi przelanej, inną postać będzie nosił, inne zakreślił sobie widnokreśli.

Zyjemy obecnie pod koniec wojny w tak niesłychanym momencie, jakiego nigdy jeszcze Europa nie przeżywała. Byliśmy niedawno świadkami, jak potężna przed kilkoma jeszcze

laty Rosya, rozporządzająca milionami bagnetów i niezliczonymi środkami państwowymi, mocarstwo, rozciągające się groźną potęgą na więcej niż połowę Europy, w przeciągu trzech lat ze szczytu potęgi państwowej i mocarstwowej stoczyła się nagle ku najgłębszym przepaściom zupełnego upadku i bezwładności. Byliśmy świadkami, jak runęła ta żelazna moc, opierająca swą potęgę na gwałcie, przemocy i zdradzie od całych stuleci.

Zastanawiający ten fakt niema prawie równego sobie w dziejach. Dzisiaj w Moskwie białokamiennej rozlega się miarowy krok batalionów niemieckich. Do niedawna władza gen. Mirbacha była jedyną naprawdę zorganizowaną siłą na terytorium rosyjskim...

Gdy w Warszawie pochylonemi bagnetami gwardyi Repnina wymuszano posłuch dla „Semiramidy północnej” — Katarzyny II-giej — to na ten upadek złożyły się w Polsce dwa stulecia klęsk i niepowodzeń zewnętrznych, rozterek i bezładności wewnętrznych. Przygotowany był niejako naród do tego haniebnego widoku, oswajał się z jego możliwością przez długie lata stopniowanego upadku.

Natomiast inaczej zaznaczył się upadek Rosyi, odmiennemi drogami kroczy rozkład Austrii i niesłychana klęska Niemiec.

Ze szczytów najwyższej potęgi, z marzeń o podboju świata, wypowiedanych kilka miesięcy temu za ledwie, z gróźb o zwycięskim pokoju miecza — runęły one nagle na dno klęsk i bezgranicznego poniżenia.

Dlaczego? Co za przyczyny złożyły się, by dokonać tego nieprawdopodobnego przewrotu w czasie tak krótkim, w czasie kilku za ledwie miesięcy?

Widocznie musiały być przyczyny arcydoniosłe. przyczyny, sięgające w głąb całego życia państwowego i narodowego, skoro takie niesłychane mogły wydać wyniki.

Temi przyczynami, które spowodowały upadek trzech największych w Europie mocarstw, jest już dzisiaj niewątpliwie stwierdzony brak demokratyzacji urządzeń państwowych i społecznych.

Jest to fakt, bijący dzisiaj w oczy każdemu, kto jest świadkiem zwycięstwa krzyżowej wyprawy demokracji zachodniej. Czołgami gen. Focha, myśliwskimi flintami gen. Pershinga zwycięża dzisiaj na całej linii demokracja przyszłego świata!

W takiej to chwili, w chwili wielkiego zwycięstwa idei dobra nad złem, Ormuzda nad Arymanem — w momencie tym powstaje państwo polskie.

Wypadki zewnętrzne, niezależne od układu naszych sił wewnętrznych sprawiły, że prawdopodobnie państwo polskie będzie obejmowało całość przynależnych mu ziem i też same wypadki zewnętrzne powodują, że prawdopodobnie nie będziemy zmuszeni sięgnąć po swoją ostatnią rację w obronie narodo-

wych praw — po skrwawioną tylokrotnie, buntowniczą polską broń.

Demokracja polska, ta demokracja, która do tej chwili wszystkie wysiłki swe skierowywała w wyłącznym celu zdobycia niepodległości — staje oto teraz przed faktem powstającego państwa. Rzecz prosta, iż najważniejszy cel, jaki obecnie nasuwa się demokracji polskiej — jest doniosłe zadanie, by powstające państwo zyskało taki ustrój, któryby gwarantował siłę wewnętrzną, odporność zewnętrzną, jednym słowem, by nie narażone było państwo polskie na tak straszne koleje losu, jakich już raz doświadczyło i jakich doświadczają teraz te państwa, które ustrój swój nie opierały na najszerzych masach, na całych społeczeństwach. Przykład przebiegu wojny, przykład rozgrywanego się obecnie tragicznego epilogu zmusza demokrację polską do wywalczenia swych haseł, swych praw, tych, na których się dzisiaj narody zachodnie opierają i dzięki którym zwyciężają.

Jakiem więc ma być powstające państwo — to pytanie nasuwa się siłą rzeczy — i natychmiastowa jest na nie odpowiedź: musi ono być demokratyczne.

Na pierwsze dzisiaj miejsce wysuwa się hasło Sejmu Ustawodawczego, hasło Konstytuanty.

Sejm ten, zebrany po raz pierwszy od wielu lat w Warszawie, będzie miał niezwykle zadanie przed sobą. Będzie to sejm, który od wielu lat po raz pierwszy ujmie w swe ręce władzę nad krajem i będzie to sejm, który nada państwu polskiemu konstytucję.

Jak ważną będzie jego rola, jak biegunowo przeciwną od dotychczasowych rządów warszawskich i różnych tymczasowych i nie-tymczasowych Rad Stanu musi być jego stanowisko — przekonywać o tem nie trzeba.

Dotychczasowy przebieg wojny, który oddał władzę w Polsce (zresztą zupełnie problematyczną) ludziom, mającym zupełnie luźną łączność ze społeczeństwem, wykazał nam dowodnie, jak silne są u nas tendencje wsteczne, zakusy reakcyjne pewnych sfer.

Rada Regencyjna, która władzę swą przejęła z rąk okupantów, która pozostawała w nojluźniejszym stosunku do społeczeństwa, przypieczętowała swą działalność stemplem hańbiącej ugody w stosunku do państw centralnych, a wstecznictwa w stosunku do własnego społeczeństwa.

Przejawszy się zasadą Wielopolskiego, że dla Polaków można coś zrobić, lecz z Polakami nic — ignorowała ona najzupełniej społeczeństwo, postępując jedynie w myśl swych interesów klasowych. Znanym jest więc sposób darowania Polsce Rady Stanu, pochodzącej w połowie z nominatów, a w połowie z wyborów, nic wspólnego z demokratyzmem nie mających. Znane są więc uchwały tejże Rady Stanu, która postanawia szkolnictwo polskie oddać pod władzę ministerstwu spraw wewnętrznych, a więc temsamem pod władzę policyjno-polityczną,

znaną jest uchwała o ochronie lokatorów, która w praktyce okazała się ochroną kamieniczników, uchwała o odmowie zasiłku pogrążonemu w nędzy i niedostatku nauczycielstwu ludowemu.

Ale najbardziej znaną jest uchwała Rady Stanu o Sejmie, uchwała, którą się sama Rada Regencyjna i warszawski rząd przywały kamieniem ciężkiego potępienia. Mianowicie Rada Stanu uchwaliła, że pierwszy Sejm polski ma być d w u i z b o w y.

Komisya sejmowa Rady Stanu, która ten wniosek przeprowadziła, zachowywała się tak, jakby była komisją pierwszego Sejmu. Tymczasem wchodząc w atrybucyę Konstytuanty, chciała stworzyć dziwoląg, o jakim historia do tej pory nigdy nie słyszała.

„Konstytuanta dwuizbowa — pisze jeden z warszawskich publicystów — jest taką kontradykcyą jak monogamia bigamiczna“. Te praktyki reakcyjne warszawskich sfer odsłoniły natychmiast ich prawdziwe oblicze, jakiem one spoglądają na demokratyzacyę urządzeń państwowych i społecznych.

Zrozumiałem jest więc łatwo zdziwienie, z jakim przyjęła demokracja polska manifest Rady Regencyjnej z dnia 1-go października. W manifestcie tym (pomijając jego doniosłą treść polityczną) zapowiada Rada Regencyjna, że dążeniem jej będzie w jaknajkrótszym czasie zwołanie Sejmu Ustawodawczego, zbranego na jaknajszerszych podstawach demokratycznych.

Skąd taki nagły zwrot, skąd taka nagła a nieoczekiwana zmiana frontu?...

Fakt ten tłumaczą okoliczności następujące.

Rada Regencyjna, jako czerpiąca źródło swego istnienia i wyniesienia ponad społeczeństwo z rąk okupantów, z granitowej do niedawna podstawy niemieckiej, zachowywała, rzecz prosta, kurs zewnętrzny i wewnętrzny ten sam, jaki panował jednocześnie w Wiedniu i Berlinie, a zwłaszcza w tym ostatnim.

O zgodności kierunku zewnętrznego z państwami centralnemi przekonywuje nas jaknajdowodniej odpowiedź Rady Regencyjnej na słynną notę wersalską koalicyi, w której Rząd warszawski w sposób niesłychanie lekkomyślny uznał sprawę polską za wewnętrzne zagadnienie państw centralnych.

Pod względem polityki wewnętrznej Rada Regencyjna ani na jotę nie odbiegła od tej linii reakcyi i wstecznicstwa, jaka panowała w Berlinie. Te same uchwały rządzenia bez sankcyi narodu, bez udziału społeczeństwa stosowała Rada Regencyjna w Królestwie, jak i Niemcy w swoim „Vaterlandzie“.

Jak więc zaznaczyłem, Rada Regencyjna utrzymywała się na powierzchni życia polskiego, dzięki oparciu się murowanej dotychczas i niezłomnej podstawie niemieckiej. Jednak z bolesną chwilą, gdy ta pewna i niewzruszona do tej pory podstawa zaczęła rysować się i zastraszająco rozlatywać, Rada Regencyjna, tracąc nagle grunt pod nogami, nie mając nadal oparcia na tej podstawie, a zmuszona na czemś się oprzeć — wydała nagle

swój manifest. Zrozumiał całą wagę sytuacji Janusz ks. Radziwiłł i, zorientowawszy się, natychmiast spowodował ten, skądinąd doniosły krok. Rzecz prosta, iż manifest Rady Regencyjnej, ukazując się w momencie bardzo dla nas szczęśliwym, jest plusem zapisanym na jej korzyść (plusem, bodaj że pierwszym), jednakowoż ani przez chwilę nie należy zapominać o całej dotychczasowej działalności trójcy warszawskiej.

Manifest warszawski z 7-go października nastąpił w tym korzystnym momencie, gdy Niemcy, z zapartym oddechem czekające na odpowiedź Wilsona, nie odważyłyby się wystąpić przeciwko rządowi warszawskiemu, skoro ten się opierał na 14 paragrafach Wilsonowskich, przyjętych przez rząd ksiązęco-socyalistyczny w Berlinie.

W manifestcie swoim ogłasza Rada Regencyjna zwołanie Sejmu Ustawodawczego, opartego na podstawach jaknajszerszej demokratycznych. Cały dotychczasowy stosunek czynników warszawskich do demokratyzacji był tego rodzaju, iż zapowiedź manifestowa budzi zdziwienie, otrząśniami się zeń jednak, gdy przypomnimy sobie całkowitą zależność Rady Regencyjnej zewnętrzzną i wewnętrzną od stosunków berlińskich.

Jednocześnie bowiem, gdy Rada Regencyjna tak otwarcie wyznaje, ukrywane dotąd usilnie, zasady demokratyzmu, na gwałt dokonywuje się w Berlinie demokratyzacja rządów niemieckich. Nieszczerość tej śmiesznej eskapady demokratycznej, która się objawia w tem, że kanclerz Rzeszy nie wdziewa na siebie przepisanego munduru generalskiego a nakłada „republikański, jakobiński“ surdut, jest tak widoczną, że nie zamaskują jej żadne zmiany paragrafów konstytucyjnych i powoływanie się na socjalistów, jako na świadków demokratyzacji Niemiec.

Nic więc dziwnego, że faktycznie i duchowo uzależniona od Berlina Rada Regencyjna uderzyła również w nagły ton cnoty demokratycznej i rozsnuwa przed demokracją polską jaknajróżowsze zasłony. Jasnym jest jednak dla wszystkich, że ta cnota demokratyczna rządów berlińskich i warszawskich należy do tego gatunku cnoty, która się liczy z kryminałem.

Nie można więc ani przez chwilę wierzyć zapewnieniom Rady Regencyjnej. Całą swoją dotychczasową działalnością, hańbiącą ugodą w stosunkach do państw centralnych, reakcją, wstecznictwem w stosunku do własnego społeczeństwa wykazała ona swą bezmierną słabiznę faktyczną i duchową i nie zasługuje najzupełniej na wybaczenie, dzięki wydanemu w szczęśliwym momencie manifestowi. Demokracja polska widzi w istnieniu Rady Regencyjnej przeszkodę urzeczywistnienia swych ideałów. Jest to dla wszystkich jasne i jasne jest również, że demokracja polska, gdy tylko zapanują stosunki wolne od zewnętrznych presji, nie zniesie ani przez minutę tej Rady Regencyjnej, która przez cały czas swego istnienia prowokowała demokrację, a hańbiła imię Polski.

*Wacław Lipiński.*

## Napoleon a Polska<sup>1)</sup>.

Rewolucya, która w końcu XVIII wieku wstrząsnęła całą Europą, słusznie może być nazwana europejską. Francya była jeno głównem jej ogniskiem. Zdobyła ona już poprzednio wpływ na umysłowość europejską piśmiennictwem swoim, kruszącą przesady i uprzedzenia, otwierającą dla myśli ludzkiej rozległe nowe widnokreśli; a w dniach pamiętnych przewrotu polityczno-społecznego energią swoją, zuchwałą odwagą, zwycięstwami nad koalicją monarchów, stała się podniętą i wzorem dla innych narodów. I najsilniej porwała za sobą Polskę. Tu pragnienie odnowienia świata na podstawie zasad wolności, równości, braterstwa skojarzyło się węzłem nierozzerwalnym z odczuwaną gwałtownie przez szlachetniejszą część narodu potrzebą rozerwania sromotnych więzów jarzma, narzuconego przez najazdy chciwych i łupieżczych monarchów sąsiednich.

P. Askenazy, starając się zlokalizować niejako rewolucyę do samej tylko Francyi, obniża jej znaczenie i oddziaływanie. Niewątpliwie i Francya, pomimo najsilniejszego w niej przejawu ducha rewolucyjnego, nie zdołała wyzbyć się była zupełnie długowiekowych nawyknień, co szczególnie jaskrawo się uwydatniało w jej akcji dyplomatycznej, jak to wykazali Sorel i Aulard. „Rząd francuski — powiada ten ostatni — zamykając oczy na niesprawiedliwość, której ofiarą stała się Polska, uległa najbardziej egoistycznym radom — powiedziałbym — prawie najbardziej cynicznym, jaki mógł mu podszeptywać interes narodowy“. P. Askenazy stara się w ciemniejszym jeszcze świetle przedstawić stosunek Francyi rewolucyjnej do innych narodów, zwłaszcza do polskiego, aniżeli jakim on był istotnie. Podług niego, nawet „cała hałaśliwa brissotiada paryska, gotująca apel do uciśnionych ludów, wszechświatowa propaganda braterstwa broni rewolucyjnej, to była w gruncie rzeczy pospolita jeno komedia polityczna“. A przecież nawet wrogowie Zyrondyków nie odmawiali szczerości tym ognistym i szlachetnym idealistom rewolucyi. P. Askenazy, który chętnie upatruje we wszystkim, co tchnie duchem rewolucyjnym, prowokacyę i prowokatorów, jeszcze większą niechęć przejawia ku propagandzie rewolucyjnej, wspominając o uchwaleniu wniosku Dantona nie mieszania się w sprawy sąsiadów. Odwołano tym sposobem — powiada — wspaniałe dekryty, głoszące tak niedawno „ewangelie wolności“ wszystkim jęczącym pod uciskiem narodom — braciom. „Ulotniła się ocalająca tych braci propaganda, pozostała tylko wyzyskująca ich prowokacya rewolucyjna“. (I, s. 167). Zgódźmy się, że to była prowokacya. Czy wychodziła ona

<sup>1)</sup> Szymon Askenazy: Napoleon a Polska. 2 tomy. Warszawa-Kraków, 1918.

na szkodę narodów, a szczególnie naszego? Niepodobna zaprzeczyć, że rewolucya francuska w znacznej mierze przyczyniła się do wywołania naszej rewolucyi w 1794 r. I to nie tyle nadzieją pomocy, jaką Francya miałaby jej użyczyć, ile przykładem swej energii i swych zwycięstw. Przypuśćmy, że patryoci polscy zdecydowali się na rewolucyę dla tego, że święcie uwierzyli, „iż starczy trzymać się ściśle czystych hasel rewolucyjnych, aby zapewnić sobie potężne posiłki francuskie“, to i w takim razie: czy stało się to ze szkodą dla narodu? P. Askenazy, mówiąc o wysłaniu Kościuszki do Paryża przez emigrantów, znajdujących się w Saksonii, wyraża się z przekąsem, że „dosłownie w myśl ewangelii dekretowej“, „najświeższych objawień konwencyi“, „obowiązywano się znieść w Polsce władzę królewską, senat, episkopat, szlachectwo, poddaństwo, pańszczyznę, zaprowadzić uzbrojenie ludu, powszechną wolność osobistą, równe dla wszystkich prawo nabywania ziemi“. Czyż ten program, który wciąż przyświecał w naszych walkach o niepodległość narodową, nie był wielką zdobyczą ducha narodu? P. Askenazy lituje się nad nieszczęśliwą Polską, że „prostodusznie“ wierzyła w niesienie „pochodni wolności“ przez Francyę rewolucyjną. A wszakże sam zaznacza, że to budziło naród do czynu i że to budzenie się było szerokie i głębokie. „Dowódcy rosyjscy z Warszawy, z prowincyi, aż gdzieś z Kurlandyi, donosili z żywym niepokojem do Petersburga, że „nawet lud prosty, po miasteczkach i siołach mieszkający, jawnie okazuje swą radość z powodzenia wojsk francuskich“. (I, 50).

P. Askenazy posuwa swą niechęć ku Francyi rewolucyjnej tak dalece, że oskarża ją o popieranie Prus „z całą świadomością“ do trzeciego rozbioru Polski, i niemal obwinia ją o „likwidacyę ostateczną“ losów dawnej naszej Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że — zdaniem p. Askenazego — plan francuski zjednania Prus dla restauracyi Polski pod wspólnem berłem króla pruskiego nie był brany ani przez jedną, ani przez drugą stronę na seryo. Twierdzić jednak stanowczo tego nie można. Francyi rewolucyjnej bardzo chodziło o rozbięcie przymierza państw, rozbiorem Polski z sobą połączonych, a ku temu celowi zdawały się być Prusy najbardziej podatne. Nieprzyjazne Austrii, rozpoczynające współzawodnictwo z nią o przewodzenie narodowi niemieckiemu, chciwem okiem patrzyły na państewka obumierającego świętego cesarstwa. A Francya właśnie miała im ułatwić te nabytki. I inny był wzgląd bardzo ważny, który sam p. Askenazy zaznacza. Prusy, zagarnąwszy Warszawę z największą masą zwartej ludności czysto polskiej, „stawały się właściwie państwem tyleż polskiem, co niemieckiem“. Korona polska mogła ponętnie przebłykiwać w głowie króla pruskiego. To było tak naturalne i ze względów psychicznych i ze względów polityki państwowej. Wszak w późniejszych czasach, wobec warunków o wiele mniej przyjaznych, gabinet berliński kilka

razy wydobywał ze swego archiwum ten plan restauracji Polski. Trzeba jeszcze uwzględnić i to, że junkierstwo pruskie rozwieliło się z pychą i butą swoją dopiero po wojnie zwycięskiej 1870 i 1871 r. Prusy w końcu XVIII w., pomimo swego militarysty i rządu ojcowsko-despotycznego, były bardziej demokratyczne od Austrii feudalnej i arystokratycznej. Z pamiętników wiemy, że pomiędzy generałami pruskimi było sporo ludzi światłych i liberalnych. Widłu sprzyjało rewolucji francuskiej. Sprzyjał jej największy ówczesny filozof Kant, który gwałtowny rozbiór Polski potępiał. To samo da się powiedzieć i o historykach pruskich. Dzisiaj „zludzenia pruskie, berlińskie“ łatwo nam krytykować, ale w swoim czasie silnie przemawiały do umysłów. Zwłaszcza demokraci więcej rachowali na Prusy, aniżeli na Austryę, do której lgnęły możne, arystokratyczne rody.

Przypuszczam, że p. Askenazy jest zwolennikiem obiektywizmu historycznego, dzieło jego jednak świadczyłoby zgoła co innego. Wyraźnie w niem się przewija chęć odstręczenia od wszelkich nsiłowań rewolucyjnych. Widocznem jest to w pogardliwym traktowaniu emigracji naszej. Wynosi się z opowiadania p. Askenazego wrażenie, jakoby składała się ona z warcholów, awanturników, często mocno podejrzanych, a najczęściej z „prostaków, gotowych do wszelkiej ofiary dla kraju, błakających się po omacku w ciemnościach klęski narodowej i obczyzny, poddających się ślepo narzuconej sobie komendzie“ (I, 92). A jakaż to komenda? Przewodzą w niej: krętacz Dmóchowski, ograniczony raptus Giedrojc, podejrzany Dąbrowski Ksawery i „inni“. Pomiedzy tymi innymi byli tacy patryoci, jak Mniewski i Prozor. Aliści wypadło następnie p. Askenazemu zganić ciemne barwy w przedstawieniu Warszawy, a wówczas przypomina, że została ona wyludniona „ze zbiegłych zagranicę najdzielniejszych żywiołów“ (II, 189). Radykalna emigracja słała do kraju emisaryuszów i zasnuwała tam spisek, który — zdaniem p. Askenazego — „ponad realną sprawą legionów zagranicznych wyznawał mrzonkę nowego krajowego powstania“ (II, 187), jakby same legiony właśnie nie były wołaniem o powstanie. P. Askenazy nie wierzy, by naród własnemi siłami mógł się wydobyć z niewoli. „Jasną jest rzeczą — powiada — że planowane przedsięwzięcie partyzanckie, czy to w niedorzecznej postaci węgierskiej, czy też logiczniejszej galicyjskiej, było prostem szaleństwem, prowadzącem niechybnie do rzezi i zguby“ (II, 120). Logicznieszym — był to plan Henryka Dąbrowskiego, który przypisywał mu tak wielkie znaczenie, że pospieszył z nim do głównej kwatery, by skłonić ku niemu Bonapartego i ten wcale nie uważa tego planu za małologiczny.

Erudycja autora jest wielka; świadczą o niej obszerne przypisy, pełne ważnych i po pierwszy raz ukazujących się szczegółów. Zbytek tych szczegółów ujemnie nawet wpływa na przejrzystość opowiadania. I trzeba jeszcze dodać, że autor nieraz

posługuje się niemi do tendencyjnego oświecenia faktów. Zeznaje to sam p. Askenazy. Opowiedziawszy zanadto obszernie małoważną sprawę Daudibert'a, w ten sposób usprawiedliwia się w przypisach: „Wypadło zatrzymać się tak szczegółowo nad nędzną tą aferą dla okazania na przykładzie namacalnym, na jakie bezdroża intrygi i głupstwa, w dobie tak dla narodu ciężkiej, sprowadzał zagraniczną politykę polską zaciekle, zarozumiała, przechytry a zgoła niepowołany — prostacki i tępy, dyletantyzm samozwańczych statystów frakcyi emigracyjnej“. (I, 274).

Pierwszy tom można nazwać wstępnym; dopiero w drugim tomie pojawia się Napoleon Bonaparte, dokoła osoby którego rozwijają się dzieje porozbiorowe naszego narodu od grudnia 1796 r. do nieszczęśliwej bitwy pod Lipskiem w 1813 r. W tym tomie opowieść została doprowadzona do wyjazdu Bonapartego w drugiej połowie 1798 r. do Egiptu.

Z poglądami p. Askenazego na Bonapartego można zupełnie się godzić. Ten burzyciel starego i budowniczy nowego porządku nie był ani nieomylny, ani nieskazitelny, lecz jako syn Wielkiej Rewolucyi był w pewnym względzie wyrazicielem jej myśli i jej dążności. Sprawa narodowości, która dzisiaj ma tak olbrzymie znaczenie, ówczesnym mężom rewolucyjnym Francyi była jeszcze niezrozumiała i niejasna i bodaj Bonaparte najbardziej ją odczuwał jako w młodzieńczych swych latach patriota korsykański, a następnie rozszerzający swój patriotyzm na całe Włochy.

Jakkolwiek już rewolucya polska 1794 r. zwróciła na siebie uwagę Bonapartego, to jednak Polska, jako mu zgoła prawie nieznaną, nie mogła w nim budzić żadnego żywszego interesu. Dopiero zaczęli oznajmiać go z nią Józef Sułkowski i Henryk Dąbrowski. P. Askenazy uwypukla obraz tych dwóch działaczy, i obszernie kreśli ich czynność. Szczególnie mało znana dotąd postać Sułkowskiego nabiera większej wyrazistości, chociaż za porywczoz nieraz wydaje sąd o niej p. Askenazy. W Przypisach znajduje się wydrukowane obszerne sprawozdanie w języku francuskim z podróży, jaką odbył Sułkowski, jadąc ku Wschodowi przez Szwajcaryę, Szwabię, Tyrol i Włochy. Sprawozdanie to świadczy o zdolności literackiej autora, niezwykłej jego spostrzegawczości i jego radykalno-demokratycznych poglądach. Jest także w Przypisach wydrukowany z rękopismu jego Memoriał w języku francuskim o Polsce i o wypadkach, które w niej zaszły od sejmu czteroletniego do powstania Kościuszkowego włącznie. Czynność Dąbrowskiego w sprawie tworzenia legionów jest obszernie nakreślona i oparta przeważnie na jego własnych notatach i korespondencyi.

Sułkowski, przeczuwając w Bonapartem męża przyszłości, który i na losy jego ojczyzny wpływ swój wyrze, namówił Michała Ogińskiego, ażeby wystosował do Bonapartego błagalne wezwanie o pomoc Polakom. Ogiński napisał takie wezwanie

i włożył weń wiele uczucia. Bonaparte, przeczytawszy to pismo, zamyślił się i do towarzyszącego mu Sułkowskiego rzekł: „Cóż odpowiedzieć, coż obiecywać?... Podział Polski jest dziełem niecnem, które utrzymać się nie może... Ale... Polacy nie powinni polegać na pomocy obcej... Wszystkie głoszone im piękne wyrazy nie doprowadzą do niczego. Znam się na języku dyplomacyi... Naród, ujarzmiony przez sąsiadów, nie może podnieść się inaczej, jak z bronią w rękę“. — „Najpierwsze — powiada p. Askenazy — to były jego do Polski słowa: proste, mądre, uczciwe“. A więc nie mrzonką, lecz potrzebą realną staje się zbrojne powstanie“.

Pierwsze dwa tomy zapowiadają dzieło o wielu tomach, w wyczerpujący sposób kreślące odbudowywanie swego państwa przez naród polski pod przewodem Napoleona. Niewątpimy, że to będzie ważny nabytek naszego dziejopisarstwa. Pragnąć jeno należy, ażeby p. Askenazy szedł za wzorem Heidensteina, którego p. Ignacy Chrzanowski nazywa najznakomitszym historykiem polskim XVI w. i o którym pisze: „Zarówno w pochwałach jak naganach jest nadzwyczajnie wstrzemięźliwy; wogóle swoje osobiste sądy i poglądy wypowiada nie tylko ostrożnie, ale nawet zbyt oszczędnie“. *Bolesław Limanowski.*

## Uwagi w sprawie reformy studyów lekarskich i szkolnictwa polskiego.

### I.

Jeżeli przed wojną mógł ktoś nie widzieć szczerb w naszym charakterze narodowym, wywołanych tak długo trwającą niewolą i brakiem własnego ustroju państwowego, to obecne stosunki otworzyły oczy nawet najmniej oryentującym się ludziom. Brak nam było ludzi przodujących, którzyby jasno, przynajmniej od początku wojny, zdawali sobie sprawę ze stosunku rządów zaborczych do naszego kraju, brak ludzi z charakterem, z cywilną odwagą, którzyby w tych decydujących o naszej przyszłości czasach gotowi byli poświęcić dla dobra ojczyzny swoje mienie i życie, brak ludzi, którzyby dobro ogólne stawiali wyżej, niż interes partyi lub kliki, brak większej ilości ludzi, posiadających rzetelne fachowe wiadomości i pracowitość. Niewola wywarła na wielu z nas taki znaczny wpływ, że nawet chcieć i pragnąć tego się nie ważymy, czego nie chce nasz ciemiecza, wynajdując sami na taki nasz chorobliwy stan najrozmaitsze piękne nazwy polityki trzeźwej, realnej, bez sentymentu, dojrzałej i t. p.

Pozorna nasza chwilowa słabość i bezsilność, o której my sami, nawiasem mówiąc, najwięcej mówimy, leży właśnie w tych wyżej wyliczonych wadach, a nie jedynie w braku armat i wojska. A jednak siły w 28-milionowym narodzie są, taka masa ludzi przedstawia sama przez się siłę, siła ta nawet obecnie objawia się na zewnątrz, ale korzystają z niej nasi wrogowie, nie zużytkowujemy jej dla własnego dobra.

Mamy miliony Polaków, przelewających w obcych armiach krew dla cudzych, często nam wrogich celów.

W początku wojny nieuświadomienie nasze było tak wielkie, że nieraz strzelaliśmy do naszych własnych braci, walczących w innej armii. Mamy sporo ludzi zamożnych, którzy bez szermowania oddają wszystko gnębiącym nas wrogom, a nie zdolni są zrobić większej ofiary na cele narodowe lub społeczne. Mamy zdolnych polityków, którzy prowadzą skuteczną politykę u obcych i dla obcych — a polskiej polityki prowadzić nie umieją, lub co gorsze, nie chcą.

Nikt nie troszczył się i nie troszczy o to, aby nasze podatnie siły pielegnować, rozwijać, organizować, aby w odpowiedniej chwili użyć ich dla własnych celów, przeciwnie nie tylko rządy zaborcze, ale własni nasi małoduszni politycy grali i grają tylko na najniższych instynktach i uczuciach mas; straszy się, grozi, zniechęca, osłabia wiarę we własne siły, gnębi każdą wolną i swobodą myśl, każdą próbę zrzucenia poniżającej niewoli; działa się przeważnie przekupstwem, kłamstwem i oszczerstwem, zdezyorientowaną lub zdeprawowaną prasą, która często pod pokrywką pseudo-naukowych artykułów podaje narodowi truciznę.

Nie małą część winy naszego obecnego złego położenia ponosi szkoła. Mam na myśli w szczególności szkołę galicyjską, bo tendencya szkoły pruskiej i rosyjskiej w Polsce była nawet dla mało inteligentnych ludzi zawsze jasna i zrozumiała, szkoła zaś galicyjska miała pozory szkoły polskiej, nie będąc nią wcale.

Demoralizowała ona i demoralizuje nasze społeczeństwo pod względem narodowym tak silnie, że najgorszy nasz wróg nie mógłby nam więcej zaszkodzić, jak zaszkodziliśmy sobie sami, tolerując taką szkołę.

Obecna wojna wykazała, że obok armii, armat i całej techniki wojennej ważniejszą jeszcze rzeczą jest duch ożywiający tę armię i niezłomna wola, skierowana w pewnym, jasnym, zdecydowanym kierunku. Taki obraz przedstawiają Prusy — i to w znacznej części zrobiła szkoła pruska i nauczyciel pruski. Daleki od apoteozowania szkoły pruskiej, muszę jednak stwierdzić, że służy to za dowód, że szkoła wpływać może i wpływa potężnie na ukształtowanie się pojęć i woli całego narodu.

U nas, niestety, nie wykorzystaliśmy, pomimo usiłowań lepszej części nauczycielstwa, dotychczasowych nadzwyczajnie dla nas korzystnych warunków dla utworzenia prawdziwie pol-

skiej szkoły. Przeciwnie, szkoła galicyjska była także jednym z narzędzi, którem posługiwał się wrogi nam rząd zaborczy dla swych celów. Gdybyśmy zdawali sobie (przynajmniej ci, którzy mieli głos decydujący) sprawę z tego znaczenia szkoły, gdybyśmy dotychczas już wychowali byli lud, uświadomiony narodowo lub świadomy znaczenia wolności, a odczuwający upokorzenie i niemożność wszechstronnego rozwoju, jakie przynosi ze sobą niewola i brak własnego państwa, gdybyśmy wychowali byli wolnych, zdrowych, oświeconych i pracowitych obywateli, jakbyśmy obecnie silnie stali, o ile więcej zaważylibyśmy na szali losów!

Ale oprócz tych ogólnych zarzutów, stawianych szkole galicyjskiej, jest jeszcze jeden, podniesiony przez Wszechnicę Jagiellońską, oraz przez liczne głosy fachowców. Wszyscy zgadzamy się na to, że młodzież wstępuje do Uniwersytetu niedostatecznie przygotowana do wyższych studyów. Dwanaście, względnie jedenaście lat pracy niejako przygotowawczej, która daje tak złe wyniki, to fakt, który musi zastanowić każdego myślącego człowieka, ten zły wynik nie pozostaje też bez wpływu na studia wyższe. Przystępując tedy do reformy studyów uniwersyteckich, niepodobna przynajmniej pobieżnie nie zaznaczyć potrzeby reformy szkoły ludowej i średniej. Jedno bez drugiego nie da się pomyśleć.

Reforma studyów uniwersyteckich bez reformy szkoły średniej i ludowej będzie tylko powierzchowną i połowiczną, a nie istotną.

Współczesne nasze życie w Polsce cechuje pewna płytkość i powierzchowność, wynikające z braku wiary i zaufania we własne siły. Obecnie powodzenie w życiu zdobywa się u nas najłatwiej przez powierzchowne traktowanie każdej sprawy, przez omijanie trudności. Nie zgłębiajmy najtrudniejszych problemów, lecz niejako sami usuwamy się im z drogi, staramy się prześlizgnąć przez trudności, omijamy przeszkody zamiast je poznać, zbadać dokładnie, konsekwentnie, oraz po męsku zwalczać i usunąć. Co najwyżej korzystamy z doświadczenia innych narodów. Tymczasem ta powierzchowność nie leżała i nie leży w naszym charakterze narodowym, jestto naleciałość, którą zaraziliśmy się głównie od Austrii, gdzie jest ona stałym objawem. Najwyższy czas, by zerwać z tym stanem. Chcąc zająć poczesne miejsce wśród narodów świata, odradzająca się Polska musi wrócić do swoich dawnych świetnych tradycji, utrzymać łączność z piękną przeszłością, przyćmioną w naszej pamięci przeszło wiekową niewolą. Musimy nawiązać do tradycji Komisji Edukacyjnej, której niezapomniane zasługi występują jeszcze teraz w całej pełni.

Wszystko, co jest szeroko zakrojone, co ma głębszy podkład, oryginalność i nacechowane jest przewidywaniem, przeżywa twórców i jest długotrwałe.

Życzymy autorce, aby mimo ostatnich słów tomiku

Był się Historią stawa,  
Literaturą...

dała nam tomik drugi: słoneczne (bo pogodną jest jej twórczość), pełnią życia narodowego natchnione utwory... gdyż stary zegar wybija wreszcie godzinę wyroczną!

K. Firlej.

## Luźne Notatki.

**Walka z unią i katolicyzmem.** Ukraińskie ministerstwo wyznań opracowało projekt ustawy, dotyczący utworzenia w diecezjach wołyńskiej, podolskiej i chełmskiej posad misyonarzy do walki z progagandą unii i katolicyzmu. Ma być utworzonych 11 posad: cztery dla Wołynia, cztery dla Podola i trzy dla Chełmszczyzny.

**Ukrainizacya Podlasia.** Jak donosi kijowska „Nowa Rada“, na Podlasiu z inicjatywy ukraińskiego gubernialnego starosty A. Skoropysa, prowadzona jest szeroka robota organizacyjna: zakładane są kursy nauczycielskie, zakłada się dużo nowych szkół i t. d. Rozkazy władz niemieckich są wydawane w porozumieniu ze starostwem ukraińskim. Wydawane są podręczniki dla szkół. Wychodzą dwa tygodniki. W związku z tem jest wiadomość, że do Brześcia Litewskiego na istniejące tam kursy nauczycielskie przybyło 52 nauczycieli z Kijowa. W ten sposób niemieckie władze etapowe ukrainizują polską ludność tej części Królestwa.

**Ostatnie podrygi.** Władze niemieckie zakazały pismo nasze w zaborze pruskim i na okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim. Czytelnicy więc i prenumeratorowie „Kultury Polskiej“ będą w tych częściach Polski pozbawieni jeszcze kilka tygodni możności odbierania naszego tygodnika.

## Książki nadesłane do redakcyi.

*Emanuel Skotula*: „Mładeż, przedvoj socializmu“. Praga, 1913. Nakł. Ustrzedniho Dielnickeho Knihkupectwi a Nakladatelstwi (Antonin Svieceny), str. 64.

*Artur Prędski*: „Miecz przeciw duszy“. Nakładem A. Prędskiego. „Vorwärts“. Wien V, str. 12.

*Prof. Dr. Ignacy Zakrzewski*: „O sile, pracy, energii“. Btlioteka Macierzy Polskiej Nr. 1909. Lwów, 1916, str. 220.

*Józef Morozewicz*: „Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych państwa polskiego“. Odczyt wygłoszony na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności dn. 18 maja 1918 r. w Krakowie. Nakł. Akademii Umiejętności.

*Antonina Machczyńska*: „Powrotna fala“. Nauki dla ludu, powracającego z uchodźstwa. Lwów, 1917. Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“ Nr. 107, str. 68.

*Anna Wiśniowiecka*: „Głos wśród burzy“. Wydawnictwo Polskie we Lwowie. Str. 148.

*Dr. Piotr Zubowicki*: „Samorząd miejski i o wyborach do Rady miejskiej“ (streszczenie omówienia prawa wyborczego). Zamość, Zygmunt Pomarański i Spółka. Biblioteczka Kroniki Powiatu Zamojskiego Nr. 10, str. 16.

*Zeszyt XL: W odpowiedzi.* J. Kuncewicz — Rada Stańu. Verax — Argumenty strachu. Waław Lipiński — Młodzież a chwila dzisiejsza. Tytus Czaki — Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski. H. O—R. — Narady Ludowców. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi. Od Administracyi.

*Zeszyt XLI: Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.* Waław Lipiński — I. korpus Wojsk Polskich. Kazimierz Czapiński — U źródeła błędów bolszewickich. Tytus Czaki — Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

*Zeszyt XLII: Waław Sieroszewski — Do inteligencyi polskiej. Zasady programu.* J. Syska — Pruski system germanizacyjny na Górnym Śląsku. Waław Lipiński — II. korpus Wojsk Polskich. Tytus Czaki — Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski.

*Zeszyt XLIII: Chwila dzisiejsza.* Dr. Henryk Elzenberg — W poszukiwaniu idei polskiej. Tytus Czaki — Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski. Adolf Paczosa — O wspólną gospodarkę w gminie. Z wydawnictw.

# GŁOS ZIEMI CHEŁMSKIEJ

Czasopismo, poświęcone sprawom narodowym,  
pod redakcją WIKTORA AMBROZIEWICZA.

Chełm, Plac 3-go Maja.

-- Kwartalnie Kor. 3. --

Pismo, niezbędne dla każdego, kogo bliżej obchodzą sprawy Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia. Podaje ono mnóstwo informacyi o bieżących sprawach tych ziem, zwłaszcza o miejscowym polskim ruchu kulturalnym, jak i artykułów, gruntownie zaznajamiających z historią, stosunkami narodowościowymi, wyznaniowymi, społecznymi i t. d. zagrożonych kresów.

# ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1·20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 2·50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1·60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4—